

WIENIEC-PSZCZÓŁKA



ORGAN
STRONNICTWA
WYBORCZEGO I NIEZAWISZALNEGO
DLA CHRYŚCJAN
I ICH JĘZYKA



CHRZEŚC.
LUDOWE.
BIBLIOTECZKA, W.P.
KRAJOWA PARTIA CHRYŚCJANSKA
KRAJOWA PARTIA CHRYŚCJANSKA



RODZIC-KALENDARZ-NIEWIASTA
SPRAWIEDLIWOŚĆ
PRAWY I ZŁOŚĆ

Cena rocznie 5 kor., półrocz. 2 kor. 50 gr., ćwierćrocz. 1 kor. 25 gr. razem z »Niewiastą.«
Redakcja w Bielsku, Śląsk, ulica Blichowa 40.

Prawo wyborcze powszechne, tajne, bezpośrednie.

Przekonaliśmy się, że pierwsze tak głośno, i z takim naciskiem przez socjalnychdemokratów podnoszone hasło: »8-mio godzinny dzień pracy«, samo przez się nie uszczęśliwi robotników kopalnianych i fabrycznych, a do wszystkich robotników nawet nie da się zastosować.

Owszem zaprowadzenie ośmiu godzin pracy, bez zapewnienia robotnikowi dostatecznej i sprawiedliwej zapłaty, wyjść może tylko na szkodę robotników, a na korzyść kapitalistów, którzy mogą przy skróceniu czasu pracy bezkarnie umniejszyć i tak już szczupłą i lichą zapłatę robotnika.

Zobaczmy teraz, ile warte jest dla robotników drugie hasło: »powszechne, tajne, bezpośrednie prawo głosowania?«

Samo żądanie, aby robotnikom przyznane było prawo wyborcze jest słuszne i sprawiedliwe, i temu nikt uczciwy nie może się sprzeciwić.

Każdy bowiem człowiek żyjący w społeczeństwie przyczynia się pracą swoją do dobra wspólnego i powszechnego, a wskutek tego ma prawo do udziału w korzyściach obywatelskich.

Obecne jednak ustawy wyborcze są tak ułożone, że podzielono obywateli na rozmaite klasy wedle ich majątku. Kto ma większy majątek i większy opłaca podatek, ten ma większe prawo wyborcze, choćby sam jako człowiek był bez wartości, lub choćby po za tem, że płaci podatek, żadnej innej nie miał zasługi.

Przy takiej podstawie rozdzielania praw obywatelskich, popełnia się dodatkowo tę niesprawiedliwość, że biedniejsi ludzie, pracujący w jakimkolwiek zawodzie — a jest ich w obecnych stosunkach zawsze największa liczba — nie mogą nigdy się dźwignąć, bo oni nigdzie, ani w radzie gminnej, ani w powiatowej, ani w sejmie, ani w parlamencie nie mają głosu. O losie ich rozstrzygają zawsze bogatsi, którzy najczęściej biedy nie odczuwają, a więc i nad biednymi żalania nie mają. — Bogatsi bowiem korzystając wyłącznie z prawa głosowania rządzą w gminie i w powiecie, w kraju i państwie.

Słuszne zatem jest żądanie ludu, aby prawo głosowania było tak rozszerzone, aby i biedniejsi, choćby nieopłacający bezpośrednich podatków, ale ponoszący rozliczne opłaty pośrednie, brali udział w głosowaniu i otrzymać mogli głos w każdej »radzie«, w której uchwała się ustawy, mające wszystkich, a więc i biednych, obowiązywać.

Nie w tem więc tkwi błąd, że socyalnidemokraci żądają rozszerzenia prawa głosowania, lecz obłuda i bałamucenie robotników tkwi w tem, że obiecują Bóg wie, jakie pożytki i skutki tego prawa głosowania. Niejeden z robotników słuchając tego, co się mówi lub pisze o »powszechnem głosowaniu«, może nabrać przekonania, że skoroby tylko zaprowadzono powszechne i tajne głosowanie, zarazby los robotników mógł być zmieniony. A tak jednak nie jest.

Powszechne i tajne głosowanie jest już przecie zaprowadzone w kilku państwach, jak n. p. w Niemczech przy wyborach do parlamentu, oraz we Francyi, a przecie w żadnem z tych państw nie dokonał się żaden cud, ani los robotników się nie polepszył.

Mamy też i my w Austrii pewnego rodzaju powszechne prawo głosowania w V kuryi, a jakkolwiek możnaby bardzo wiele zarzucić przeciw temu sposobowi głosowania, to jednak przyznać trzeba, że umożliwia ono robotnikom i biedniejszym wybranie posła podług swej myśli.

Ale zaprowadzenie tej V kuryi wyborczej, i wybranie posłów socyalno-demokratycznych nie przyczyniło się ani w części do poprawienia losu robotnika.

Rzekłby kto, że u nas w Austrii posłów socyalnodemokratycznych jest bardzo mało, więc nie mogą oni nie zrobić przeciw większości posłów ludowi nieżyczliwych. Lecz w Niemczech zyskali socyalni demokraci przy pomocy powszechnego prawa głosowania posłów 80-ciu, a to jest liczba już tak poważna, że gdyby socyalnidemokraci umieli i chcieli coś dobrego dla polepszenia doli robotników uczynić, toby z pewnością byli w stanie to przeprowadzić. Widzimy jednak, że nawet przy tak wielkiej liczbie posłów, nie nadzwyczajnego socyalni demokraci nie uczynili.

Jestto tedy najlepszym i niezbitym dowodem, że powszechne prawo głosowania może socyalnym demokratom ułatwić zdobycie mandatów poselskich, lecz na poprawę losu samych robotników nie bardzo wpływa i szczególnie im nie przynosi.

Pierwszy tydzień wojny.

Opisywać wojnę bez mapy jest rzeczą wprost niemożliwą, ale że o polską mapkę trudno, więc ją dopiero na przyszły tydzień podamy, a tymczasem podajemy przebieg wojny z pierwszego tygodnia.

Wojna między Rosją a Japonią rozpoczęła się w nocy z 8 na 9 lutego. Stosownie do charakterów obu stron wojnujących ukształtował się też początek działań przeciwniczych sił zbrojnych.

Rosyanie, jak to obecnie stwierdzają wszystkie pisma — nie spodziewali się wcale wojny, mimo że stosunki z Japonią były bardzo naprężone.

Car rosyjski w przeddzień wojny wyraźnie nawet oświadczył, że spór z Japonią, uda się załagodzić i że nadal w pokoju będzie rządził swem państwem.

Tymczasem w swoich pogodnych rachubach i w swoim oparciu o jakiekolwiek prawa międzynarodowe Rosyanie grubo się zawiedli, albowiem nie rozważyli tego jednego, że mają do czynienia z państwem nie europejskiem lecz z azyatycką, nienawidzącą Europy rasą, dążącą do wytępienia Europejczyków, którzy prowadzą życie na szerokich ziemiach Azji.

Nie dawszy wypowiedzenia wojny, jakiego domaga się zwyczaj międzynarodowy, Japończycy napadli w nocy z 8 na 9 lutego z swoimi okrętami na niespodziewające się niczego okręty rosyjskie, które stały przed portem mandżurskim Artur i trzy z pośród nich uszkodzili dość znacznie, za pomocą pocisków podwodnych, zwanych torpedami. Statki uszkodzone nazywają się »Cesarzewicz«, »Retwizan« i »Pallada«. Przy parowcu »Cesarzewicz« został uszkodzony ster, przy »Retwizanie« przód, przy »Palladzie« maszyna parowa. Naprawa szkód zajmie około dwa tygodnie czasu.

Radość rozpierająca serca, zwłaszcza żydów, po pierwszych sprawozdaniach z placu boju, które donosiły, że Japończykom udało się powyższe trzy statki rosyjskie zupełnie zniszczyć, pohamuje się prawdopodobnie trochę, gdy nie za długo telegramy przyniosą wiadomość, iż statki, które miano za stracone, znowu grają armatami na wodach morza żółtego.

Zaraz na drugi dzień po niespodziewanym ataku, a więc 9. lutego, flota japońska złożona z 15. okrętów wojennych rozpoczęła bombardowanie twierdzy okalającej Port Artura. Twierdza odpowiedziała strzałami, a prócz tego ruszyły z portu okręty rosyjskie. Wywiązała się krótka, ale zacięła bitwa morska między obu flotami, w której wbrew fałszywym doniesieniom wielu gazet, nie Rosyanie lecz Japończycy uznali się za pokonanych, gdyż pierwsi zaprzestali ognia i odpłynęli co prędzej na południe w głąb morza żółtego.

Jakie straty ponieśli w tej utarczce Japończycy tego nikt nie wie, gdyż jak się rzekło flota ich uciekła na pełne morze, gdzie tylko niebo będzie ich widzieć, jak będą zawiązywali rany i głębokie morskie będą się dziwić, jak będą do nich zrzucali z okrętu trupy poległych. Komenda japońska z pewnością się nie pochwali swojemi stratami.

Straty Rosyan dzięki temu, że flota ich znajduje się tuż przy lądzie i ulega kontroli licznych widzów, są znane. Cztery okręty rosyjskie »Poltawa«, »Dyans«, »Askold« i »Nowik« otrzymały po jednym przebiciu w tej części kadłuba okrętowego, która jest zanurzona pod wodą. Rozumie się, że innych cięższych uszkodzeń musi być wiele. Przynosi je każda bitwa morska, gdzie świszczą ogromne stalowe pociski, kilkanaście razy większe od wyrzucanych przez zwykłe armaty lądowe.

Fortyfikacye lądowe w Porcie Artura, ucierpiały od strzałów japońskich bardzo niewiele. Ofiary w ludziach są w stosunku do zużytych strzałów armatnich i dziennikarskich, po stronie rosyjskiej również nieznaczne. Namieśnik Mandżurji generał Aleksiejew zaraportował carowi, że przy potyczce morskiej legło trupem na okrętach dziewięciu ludzi, zraniono zaś 53, a w tej liczbie 2 oficerów. W nadbrzeżnej twierdzy poległ tylko jeden żołnierz, a trzech zostało zranionych.

Podobno z niestęchaną odwagą rzucał się na flotę japońską statek rosyjski: »Nowik«. Przyczepiał się on do statków japońskich i białych z armat, a cofnął się dopiero, gdy go flota japońska zasypała ogniem i pociskami. On też z pewnością będzie najbardziej uszkodzonym.

Ogólnie biorąc pierwszy dzień wojny, skończył się bez stanowczego rozstrzygnięcia, bo chociaż Rosyanie ponieśli straty, to i Japończycy nastąpili. Widocznie chcieli tylko w zręczny sposób odwrócić uwagę Rosyan od tego, że równocześnie ciągnęły lądowe wojska japońskie na statkach przewożonych ku wybrzeżom Korei.

Atoli w przystani koreańskiej Chemulpo, przeznaczonej do wylądowania, znajdowały się na straży dwa wielkie okręty wojenne rosyjskie »Warjag« i »Korejec«, które strzegły wejścia. Silny oddział floty japońskiej musiał wyzwać obydwie te okręty do walki. Nie było innego sposobu jak przyjąć wyzwanie. »Warjag« i »Korejec« wypłynęły na pełne morze, gdzie rozwinęła się krótka, nierówna walka, którą liczniejsi Japończycy wygrali. Statek »Korejec« podziurawiony kulami zatonął, »Warjag« zaś ciężko uszkodzony został przez swego dowódcę wysadzony w powietrze, aby się nie dostał w ręce japońskie. Działo się to dnia 9 lutego, a więc niemal równocześnie z potyczką pod Port Arturem.

Po tem zwycięstwie, japończycy rozpoczęli w Korei wylądowanie wojska. Przednie ich straże ruszyły od razu na północ ku granicy mandżurskiej, za nimi zaś kilku kolumnami podążała reszta armii nad rzekę: »Jalu«, która stanowi granicę między Koreą, a Mandżurią, gdzie też prawdopodobnie nastąpi stanowcza bitwa lądowa.

Dnia 15. lutego przyszła wiadomość, że przednie straże japońskie spotkały się nad rzeką Jalu z strażami rosyjskimi. W potyczce Japończycy zostali pobici. Jeden ich oddział złożony z 80 ludzi Rosyanie otoczyli i zabrali do niewoli.

Wiadomości z drugiego tygodnia są tak bałamutne, że nie można dokładnie wiedzieć, co się dzieje na widowni wojny. — Okręty japońskie odpłynawszy od przystani Port Artur, niewiadomo, gdzie obecnie się znajdują.

Rosyjska zaś flota zebrana w porcie Artura i pod Czemulpo jest tylko częścią sił morskich Rosyi. Drugi jej oddział stał podczas opisanych wydarzeń na kotwicy w drugim porcie rosyjskim, zwanym Władywostok, na morzu japońskim. Skutkiem mrozów port zamarzł i zdawało się, że okręty rosyjskie są zupełnie ubezwładnione. Za pomocą maszyn udało się im jednak wyrąbać w lodach szeroką drogę i wypłynęły na morze, aby spieszyć na pomoc okrętom w porcie Artura. Stosownie do zasad wojskowych, że najlepszą obroną jest napad, popłynęły te okręty nie wprost na południe, lecz na wschód ku Japonii i miały zbombardować nadbrzeżne miasto japońskie Hakodate. Stamtąd dopiero zwróciły się na południe. Po drodze napadły na dwa parowce japońskie i jeden z nich zatopiły; drugiemu udało się umknąć.

Okręt rosyjski »Jenisej« utonął w skutek własnej nieostrożności przez wybuch miny, które zakładano z tego okrętu w morzu. Tyle jest wiadomości pewnych z pierwszych 14 dni wojny. Inne wszystkie doniesienia gazet są zmyślone.

Wszystkie mocarstwa europejskie i z innych części świata zgodziły się na to, że do wojny rosyjsko-japońskiej zgoda się nie będą mieszać, lecz zachowają tak zwaną »neutralność«. Wszystkie są też zapewne rade, że im się udało uniknąć zawikłań.

W tymczasem Rosya szle coraz nowe okręty ku Japonii, a na torze syberyjskim dudnią bezustannie pociągi wiozące żołnierzy do Mandżurji nad

rzekę Jalu. Przeszło 100 tysięcy wojska jest tam już zebranego. Japończycy mają drugie tyle. Niezadługo stoczona zostanie bitwa o jakiejś dawno nie było słyhać.

Dom polski w Bielsku.

Trzech mamy przeciwników, czyhających na zgubę naszego »Domu polskiego« w Bielsku: niemców-hakatystów, socyalnych demokratów, i »japońskich patryotów polskich«, którzy się znowu dzielą na wszechpolaków i ludowców.

»Ładne towarzystwo!« Można powinszować patryotom takiej kompanii; można też najlepiej poznać z tego zachowania się ich w obec »Domu polskiego«, ile warta jest ich miłość Ojczyzny i sprawy narodowej.

Bracia robotnicy z Bielska i Białej, którzy będąc tu na miejscu codziennie i naocznie widzą, co i jak się robi w »Domu polskim«, mogą się poznać na farbowanych lisach, którzy mają pełne usta miłości Ojczyzny. Jak dla socyalnych demokratów ten tylko robotnik jest człowiekiem, który podziela ich zapatrywania i na oślep idzie za żydowskimi przewodcami socyalnej demokracji, tak dla tych patryotów, ten tylko jest polakiem, kto z nimi razem zachwyca się »zachodnią kulturą i — nienawidzi moskala!«

Ci trzej przeciwnicy »Domu polskiego« bezustannie rozsiewają najpotworniejsze kłamstwa przeciw Spółce naszej narodowej — i już od paru miesięcy, ogłosili nas za zbankrutowanych i »umarłych«.

Na szczęście nie dał Bóg każdemu stworzeniu... rogów, boby niemi było — więc z łaski Bożej i przy pomocy dobrych ludzi — jeszcze żyjemy a Dom polski w Bielsku stoi, i bez przechwałki można powiedzieć, że największy w nim ruch narodowy i społeczny, ze wszystkich domów polskich na kresach.

Lecz w skutek tych nienawistnych i zdrajezych napaści na nasz »Dom polski« położenie nasze jest trudne — i potrzeba wielkiego zaparcia i poświęcenia, aby odeprzeć i przetrwać te ataki i podstępne knowania.

Położenie jest tem trudniejsze, że ci, których obowiązkiem by było poprzeć sprawę chrześcijańską i narodową, są ludźmi... małego serca, i boją się wrzasków i napaści oszczerców.

Kardynał Kopp na poparcie stowarzyszenia niemieckiego w Bielsku, które ma dom tuż obok naszego domu, dał niedawno pięć tysięcy koron, ale między naszymi »opiekunami polskiego ludu robotniczego« trudno było znaleźć takich dobroczyńców.

W obec tego, musimy sobie powiedzieć, że o »własnych siłach« potrzeba nam utrzymać i rozwinąć nasz Dom polski, zawstydzić naszych przeciwników — i przekonać ich, że się — zjeść nie damy. Jesteśmy ubodzy, ale jest nas taka liczba, że choćby drobnemi datkami, ale regularnie i stale składanemi, możemy najpilniejsze i najgorsze ciężary usunąć, i byt Domu polskiego zapewnić.

Przekonałście się, kochani Bracia, o tem sami w ostatnim tygodniu. Gdyście się trochę tylko ruszyli i poagitowali pomiędzy sobą, toście w 3 dniach drobnemi, groszowemi datkami, przez które żaden z was uszczerbku nie poniósł, zebrali przeszło 200 koron!

Poznajecie z tego, że gdybyście zawsze i wszędzie o Domu polskim pamiętali, a przy zabawach, chrzcinach i podobnych zebraniach i spotkaniach pilnie grosz do grosza zbierali, tobyśmy w krótkim czasie kłopotów się pozbyli.

Więc dziękując tym, którzy się w tych dniach energicznie do agitacji i zbierania datków na Dom polski zabrali, i wypowiadając każdemu z nich serdeczne: Bóg zapłać! prosimy, ażeby nie ustawali w tej pracy, lecz dopomogli do tego, abyśmy przeciwników naszych pokonać mogli.

Wszyscy też Czytelnicy i przyjaciele nasi w całej Galicyi i na Śląsku niechaj tę sprawę zechcą wziąć do serca, i również przy każdej sposobności pamiętają o »Domu polskim w Bielsku.« Pokażmy że lud polski ma także poczucie narodowe i gotów jest ponieść ofiarę dla obrony polskości, oraz dla wspomnienia swych braci walczących z niemieckim uciskiem i naciskiem.

Będzie to prawdziwą chlubą i zaszczytem dla polskiego ludu, gdy z jego przeważnie krwawych groszy stanie ta warownia polska w mieście leżącym na polskiej ziemi, a opanowaną przez największych nieprzyjaciół naszego narodu.

Będzie to też najwymowniejsza odpowiedź na kłamstwa i obelgi socyal-demokratycznych oszczerców.

A kiedy umrę!

A kiedy umrę, moja mateńko,
Mateńko miła,
Złóście trumienkę w tę czarną ziemię
Co mnie żywiła.

Na grób czerwonych posiejcie kwiatów,
Kwiatów z dąbrowy,
A tatuś niech mi krzyżyk drewniany
Stawi u głowy.

Siostrunia białą skroi sukienkę
Sukienkę śliczną,
Brat zaś koronę na trumnie złoży
Z kłosów pszeniczną.

A ten srebrzysty, dziewiczy welon
Welon u wieńca,
Niech kochanego upnie u czoła
Ręka młodzieńca.

Taką mię weźcie z mojej chateńki
Chateńki drogiej
I na ramionach zanieście ciche
W cmentarne progi.

Pieśni pogrzebu niech stary dziadek
Dziad ślepiec wznosi,
Babka starszka o rozgrzeszenie
U Boga prosi.

Gdy mię nie stanie moja mateńko
Mateńko złota
Niech czasem za mym pobiegnie śladem
Wasza tęsknota.

Soltysowa.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie w Radziechowach.

Radziechowy, ogromna wieś w powiecie żywieckim stanowi łakomy kąsek dla socyaldemokratów, to też kręcą się koło niej, aby powoli usposobić

przyjaźnie dla siebie mieszkańców. Na pierwszy ogień wysłali już tam swego braciszka Kubika, dawszy mu gwardyę przyboczną, złożoną z czerwonych zabłockich, atoli Kubik na zgromadzeniu zwołanem przez siebie w Radziechowach został moralnie zgnębiony i odjechał ścigany jakoby wiecznym wyrzutem sumienia — pytaniem: »dlaczegoś wystąpił ze stronnictwa chrześcijańsko-ludowego? A na to pytanie Kubik odpowiedzi nie dał.

Atoli większego zawodu niż po zgromadzeniu Kubikowem doznaliby socyaldemokraci, gdyby zbadali przekonania i zapatrywania Radziechowian. Odkryliby wtenczas, że prostemu i szczeremu ludowi górskiemu wstrętne są ich nauki, że przedstawić się komuś za »demokratą« byłoby w Radziechowach niebezpiecznem, że wylegarnia czerwonych w Zabłociu, nie znajdzie chyba pola zbytu na swój towar w Radziechowach.

Doświadczyli tego na sobie wysłannicy naszego stronnictwa, którzy mieli urządzić zgromadzenie w dniu 7-go lutego, bo dopóki ich nie poznano i póki przez pomyłkę uważano ich za »demokratów«, spotykali się z uprzedzeniem i z minami jak to mówią bardzo z podobą. Dopiero gdy się pomyłka wyjaśniła, wtenczas nastąpiło serdeczne i braterskie zbliżenie, które tem bardziej zadokumentowało, że bądź co bądź, jacykolwiek są Radziechowianie, przecie już mają na tyle rozumu, że nie pozwolą gazdować między sobą partyi socyaldemokratycznej, plwającej na wszystko co święte i idącej pod komendą żydów.

Zgromadzenie nasze odbyło się dnia 7. lutego w domu Józefa Pieronka. Przewodniczył poseł Fijak, zastępcą obrano szanownego p. Pieronka, sekretarzem Stohandla.

Po sprawozdaniu poselskiem udzielono posłowi Fijkowi jednogłośnie wotum zaufania, poczem sekretarz Stohandel wyjaśniał przepisy różnych ustaw i pouczał, jak się mają zachowywać ludzie w którym wypadku.

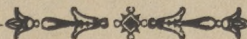
Uczestnik zgromadzenia Tlauka zachęcał do czytania gazet, wskazując na inne narodowości, które dlatego mają się lepiej, że posiadają wyższą oświatę.

Marcin Brandys wezwał obecnych, by zapamiętali sobie treść przemówienia poselskiego i czerpali z niej dowód przeciw oszczerczym zarzutom socyaldemokratów.

Przeciw policyantowi gminnemu podniosły się następnie na zgromadzeniu liczne skargi, że od rozmaitych doręczeń zdziera z biednych ludzi, co może. Policyant ten, spaśny, z grubym brzuchem, który mu wnet nie pozwoli przejść przez byle jakie drzwi, każe chłopu lub babie płacić od doręczenia 10 ct. Jeżeli się kto z nim targuje spuszcza na 5 ct., a wreszcie przyjmie też i 2 ct. Oczywiście im kto głupszy, tem mu więcej płaci. Przy takim obdzieraniu ludzi nic dziwnego, że policyantowi sadło narosło, a kark zgrubniał jak u wołu. Ale też i koniec jego może niedaleki.

Na zakończenie Stohandel przemówił o potrzebie organizacji i wskazał na niebezpieczeństwa, jakie grożą u nas ludowi polskiemu, poczem zgromadzenie zamknięto, a uczestnicy zaintonowali kilka pieśni narodowych.

Zgromadzenia odbędą się: 21-go lutego w Grabin pow. wielicki, 28-go w Zabierzowie w pow. krakowski, 3. marca w Lipniku pow. bialski.



Parcelacya Lubienia.

Po rozparcelowaniu Koniowa przeprowadza towarzystwo ochrony i pomocy narodowej parcelacyę Lubienia, majątku położonego w pow. Jaworowskim, odległego o milę od miasteczka Krakowca, w którym jest siedziba sądu powiatowego, urzędu podatkowego i w którym znajduje się kościół rzymskokatolicki. Jest jeszcze do rozparcelowania 480 morgów ziemi. Ziemia jest lekką, gliną, na której rodzą się bardzo dobrze wszelkiego rodzaju zboża, konie, ziemniaki i buraki. Ornego pola jest około 300 morg., 180 lasu mającego około lat 30 (oleha, brzoza, dąb). Położenie zupełnie równe, lekko spadziste. Cena za morg przeciętnie po 180 złr. razem z obsiewami. Obsianych jest około 100 morgów oziminy, około 150 morgów będzie obsiewów wiosennych i 10 morgów ziemniaków.

Jedzie się koleją przez Jarosław, Przemyśl do stacyi kolejowej Chorośnica, skąd do Lubienia jedna mila. W każdy wtorek i środę udzielać będzie na miejscu wyjaśnień inżynier i poseł Wiktor Skołyszewski.

Przegląd polityczny.

Ziemie polskie. Wybuch wojny japońsko-rosyjskiej największe bez wątpienia wrażenie wywołał w narodzie polskim, bo losy największej liczby Polaków związane są z Rosyą. Pokazało się, że to cośmy zawsze pisali, i to cośmy w przeszłym nrze o tej wojnie wypowiedzieli, jest przekonaniem ogromnej większości polskiego narodu. Wszystkie poważniejsze pisma polskie tak w Galicyi jak w Wielkopolsce, jednoznacznie nawołują Polaków, nie tylko aby się zachowali spokojnie, ale też aby nie pragnęli klęski Rosyi, boby to wyszło na korzyść Niemców.

Tylko niedorożki szkolne i warcholskie polityki ludowców oświadczają się za Japonią, narodem pogańskim, który tę wojnę rozpoczął, choć go Rosya nie zaczepiała, tylko z chciwości i zabobrości, którą Rosyi zarzuca. »Japoński ten patryotyzm« potępia sam siebie i stwierdza dokumentnie swój nierozum.

Dziękować Bogu, że tych »japończyków polskich« jest tak mała garstka, że nie zdołają zaszkodzić sprawie narodowej.

— Z powodu wojny zabrakło nam miejsca w gazetce na sprawozdania ze zgromadzeń, które się odbyły w Olszanicy pow. krakowski, w Nowosielsku pow. niżański, oraz Dąbrowie górniczej, powiat chrzanowski. Na ten ostatni wiec przybyło z Prus kilkaset Górnoślązaków, w obec których chciał się widocznie p. starosta chrzanowski popisać, że i on coś umie, bo przysłał aż 3 żandarmów, aby zgromadzenie rozbijali. Lecz mimo tej przeszkody, zgromadzenie odbyło się poważnie i spokojnie.

— Statut towarzystwa »Bratniej pomocy« został przyjęty przez Namiestnictwo lwowskie, więc teraz bez przeszkody, będziemy je mogli zawiązywać, ale w każdej miejscowości potrzeba osobno podawać statut do Namiestnictwa — i czekać 4 tygodnie z rozpoczęciem czynności. Więc miejcie cierpliwość!

Z pod Prusaka. Jeszcze Rosya nie pobita, i zaledwie kilka okrętów straciła, a już niektóre gazety pruskie piszą, że Niemcy powinni korzystać z tej chwili, i wkroczyć do Królestwa polskiego! Może to ostudzi zapał polskich japończyków.

— Posłem do sejmiku pruskiego z Wielkopolski w miejsce zmarłego śp. Głębockiego obrany został p. Wojciech Korfanty, Ślązak.

Austria-Węgry. W Wiedniu rozeszła się pogłoska, że parlament będzie zwołany 3 marca, a gdyby i teraz nie robił, będzie rozwiązany, nowe zaś wybory do parlamentu rozpisane zostaną w miesiącu maju. Tak samo parlament węgierski ma być rozwiązany. Kto wie jednak, czy się ta pogłoska sprawdzi — i czy przed tem, Austria nie będzie również wciągnięta do wojny przez powstanie w Macedonii. Gdyby bowiem to powstanie wybuchło, zapewne wkroczyłyby wojska austriackie w granice tureckie.

KRONIKA.

Bielsko-Biała. Pierwsza zabawa polskiego »Sokoła« w Bielsku odbyła się w zapustną niedzielę w pięknie przyozdobionej sali Domu polskiego. Udział gości był nadspodziewanie liczny; sokoły stawili się wszyscy. Po przedstawieniu wesołych sztuczek Przybylskiego: »Na przekór« i »Schadzka« rozpoczęła się urozmaicona, ochocza zabawa, która u wszystkich uczestników miłe pozostawi wspomnienie. Wydział Sokoła, pp. Miodońscy, druhowie Paciorek, Halbtuch, Głowacki i inni za dzielną i skuteczną pracę zasłużyli na gromkie: *C z o ł e m !*

W poniedziałek powtórzone te same sztuczki, poczem odbyła się zabawa Związku chrześcijańskich robotników i robotnic.

— W ostatni wtorek gromadka polskich robotników wracała w nocy koło 11 godz. do domu i idąc przez Białą, śpiewała przed popielcem polskie pieśni. Policjant bialski spotkawszy ich przemówił w te słowa: »Cicho panowie, Biała jest niemieckie miasto, tu nie wolno śpiewać po p o l s k u — inaczej ja sobie z panami surowo postąpię!« — Śpiewacy nie dali się zastraszyć, lecz nucąc dalej, skierowali kroki w poboczną ulicę. Stróż bezpieczeństwa nie poszedł za nimi.

Walne zgromadzenie zwołuje w Mazańcowicach Związek chrześcijańsko-socyalny w dniu 28. lutego 1904 o 4. godzinie po południu z następującym porządkiem obrad: 1) Sprawozdanie zarządu za rok ubiegły; 2) Wybór nowego wydziału i dwu członków do kontroli; 3) Rozwój związku; 4) Wnioski i przyjęcie nowych członków.

W Pietwałdzie odbyło się w czytelnicy w niedzielę dnia 31. stycz. walne zgromadzenie członków. Ze sprawozdania okazało się że dochody wynoszą 45 kor. 63 gr., rozchody 43 kor. 63 gr. Książek przeczytano 270. Odczytów było 7 — i jedno przedstawienie teatralne. Uchwalono rozwinąć akcję za otworzeniem polskiej szkoły na koszt gminy i w tym celu porozumieć się z Towarzystwem szkoły ludowej w Krakowie za pośrednictwem deputacy mającej się wysłać do Krakowa. W nowo obranym wydziale zasiadają katolicy i ewangelicy. Przewodniczącym jest p. Jan Porabik. Panu Urygowi

który wyboru nieprzyjął, podziękowało zgromadzenie przez powstanie z miejsc za jego dotychczasową gorliwą pracę.

Ostrzeżenie. W czeskiej gazecie „Politik“ umieszczona była przestroga, która przyda się i naszym wychodźcom do Ameryki. Rozchodzi się o przeprawę morską F. Misslera w Bremen, na parostatku „Brandenburg“, gdzie obchodzą się z ludźmi jak ze zwierzętami, źle ich żywią; na statku panuje wielka nieczystość i brak jest wszelkiej opieki lekarskiej. Przestrzegamy także przed linią hambursko-amerykańską, gdzie również źle żywią i nie-ludzko się z podróżnymi obchodzą. Pewną zemdłą kobietę położono na stole obok schodów, gdzie trzy godziny bez ratunku leżała, dopiero na energiczne żądanie podróżnych odniesioną została do lekarza.

Z łańcuckiego. Pewien wieśniak chciał za odrobioną robotę, na którą miał kwity, tak zwane „bony“, dostać w skarbowym lesie furę żerdek, ale go leśniczy z niczem odprawił, bo ma złość do wieśniaków za to, że chcieli wziąć na siebie polowanie. Poszedł więc ów człowiek do żyda Leuchtera, który handluje drzewem i kupił u niego 10 żerdek za 4 korony i 40 groszy, więc za jedną żerdź wypada 44 gr. Jedną z tych żerdzi wyniósł w pole, by nią kopę przed wichrem podeprzeć. Wkrótce potem zabrano kopę z pola, a żerdź została. Gdy w parę dni później właściciel niósł żerdź do domu, spotkał go dozorca skarbowy Jakób Piekło, a posadzając go że żerdź wzięta z lasu skarbowego, zaskarżył na leśnictwo w Zalesiu. Tam kazano za żerdź kupioną u żyda za 44 grosze, zapłacić jako za ukradzioną 31 kor. i 76 gr., czyli 72 razy tyle ile ona warta!

Ale nie na tem koniec. Za trzy choinki, kazano chłopu zapłacić w skarbie 10 koron, za czworo bydła, które na chwilę pasło się w lesie, przyznano 14 koron kary, innemu kazano za parę koni pasących się w lesie zapłacić 12 koron, za wiązkę chrustu również 12 koron. A kary te wymierza się ludziom zaocznie, bez wezwania na termin, niby dlatego, by ludziom nie marnować czasu. Starostwo posyła swego urzędnika na leśnictwo, a ten tak sypie biednym ludziom kary, jak w listopadzie leca liście z drzewa. W. D.

(Przypisek Redakcyi). Sprawę tę gdzie należy poruszymy, by wam przyjść z pomocą — doniesiecie, czy będzie z tego jaka korzyść.

Kto chce, to może. Zdarza się często słyszeć od naszych czytelników że trudno im zachęcić do czytania znajomych, czy sąsiadów. Że to nie zawsze tak trudnem bywa, dowodzi dawny nasz przyjaciel i stary prenumerator Stanisław Kruczek, który co pewien czas nam bodaj jednego zjedna prenumeratora i pociesza nadzieją że „coraz to nas więcej przybywać będzie.“

(P. R.) Daj to Boże by się Wasze przepowiednie spełniły kochany Bracie. — Za gorliwość w pracy nad oświatą ludu Bóg wam zapłać.

Z Suszówki koło Niepołomic. Smutno to, że urzędy podatkowe nie postępują według ustawy, ale zawsze wyzyskują chłopą. Umarł w naszej wiosce Franciszek Skóra i rozdzielił swoją część po ojcu pomiędzy rodzeństwo. Dyrekcya skarbowa w Krakowie widać zapomniała ustawę z r. 1901 z dnia 18 czerwca, która mówi na wstępie że należytość pomiędzy osobami spokrewnionemi należy tylko 1%, wymierzyła spadkobiercom 8% i 25 podatku po 4%. Dziwię się że tak czynią ci, którzy wszędzie wołają o jedność, zgodę braterstwo, a tu brat brata drze ze skóry, bo przecie to Polacy tak dbają o dochody kasy państwa, wyprzedzając w tem Niemców i Czechów, byle tylko Galicya najwięcej przysporzyła dochodów, by się nacieszono głupotą Galicyan! Czy to zawsze tak będzie?

J. J.

Smutna dola wdów podoficerskich. Czytamy wciąż o rozmaitych podwyższeniach płacy, a o doli wdów po podoficerach, nikt nie pomyśli, nikt się o nie nie upomni. A przecież ktoś więcej od podoficerów pracuje przy wojsku, kto kształci młodych żołnierzy, kto utrzymuje ten cały porządek, całą dyscyplinę, jak nie podoficer? Czyż oficer zostaje w kasarni, aby przypilnować swoich obowiązków? wszystko zda na biednego podoficera, który i w służbie i po za służbą pilnować wszystkiego musi. Tak mija mu 13, 15—18 lat i więcej, a potem dostanie posadę, ale jaką? Jaka to pensya? po strąceniu taksy, podatku osobisto-dochodowego, zostanie mu miesięcznie 73 korony. Za to musi zapłacić mieszkanie, kupić drzewa, światła, wyżywić i utrzymać siebie, żonę i dzieci. Przecież w dzisiejszych czasach za takie pieniądze wyżyć nie można, tyle lat pracować trzeba dla zapewnienia kawałka chleba dla siebie i rodziny, by potem taką cierpieć biedę. Czyż pp. posłowie nie ujmą się za nami i za biednymi naszymi wdowami? Czekamy na to i o pomoc i poradę prosimy.

(Odpowiedź redakcyi). Życzymy wszystkim dobrze i wiemy, że wdowom po podoficerach jest ciężko. Ale i to prawda, że miliony ludzi i rodzin nie-ma ani 50, czasem ani 30 koron na miesiąc.

Z Zagórzan piszą: »Chciałbym i ja także co do gazetki napisać, bo siedzę w takim zakątku, że o nas nikt nie wie. Czytam już dawno waszą gazetkę i widzę, że ona nawołuje do zgody i miłości Boga i bliźniego, tylko to mnie smuci, że ci którzy początek u naszego wodza wzięli, teraz porzypadali się na różne stronnictwa i pod swoją komendą ludzi jak konia cuglami ciągną. Mnie się zawsze zdaje, że dopóki te stronnictwa nie połączą się w jedno chrześcijańsko-ludowe, dopóty Bóg nie da zwycięstwa ludowi, bo kto tylko w swoje siły ufność pokłada, ten do niczego nie dojdzie, a kto z Bogiem pracuje, Bóg mu pomoże. Tylko to bieda, że nam się pracować nie chce, weźmyż się wszyscy do pracy i do oświaty, a do jedności jedni drugich zachęcajmy. W górę serca i do pracy!

Macierz Polska. Ogólne zainteresowanie się Słowianami bałkańskimi z powodu doli ich i powtarzających się niepokojów, spowodowało Macierz Polską do wydania książki, któraby obznajomiła czytelników dokładnie z tymi ludami. Na prośbę Macierzy opracował prof. B. G., podług dzieła znanego podróżnika Janka z Grzegorzewic, pokaźną książkę pt. »Za Dunajem« i dał w niej zarys dziejów i obraz życia trzech szczepów: Bułgarów, Serbów i Czarnogórców. Dziełko napisane jest sposobem na poły powieściowym, tak że czytelnik, czytając je z przyjemnością, korzysta i uczy się równocześnie bardzo wiele. Poznaje historię trzech wspomnianych ludów, ich ciężkie chwile pod jarzmem tureckim, ich walki o wolność, a dalej obyczaje, obrzędy, sposób życia na wsi i w mieście, gospodarstwo, ustrój państwowy, dążności w zakresie polityki. Przy czytaniu nasuwa się ciągle i nieprzeparcie porównanie z naszym położeniem i naszymi stosunkami i to stanowi może jedną z głównych korzyści książki. A jednak »nie dali się«, choć przez wieki znęcano się nad nimi — oto myśl, którą z dzieła każdy czytelnik wysnuje. Książkę zdobi 17 rycin doborowych (widoki miast, stroje ludowe, charakterystyczne sceny z życia, wojsko itd.); dołączono też mapkę państw bałkańskich. Objętość książki wynosi 25 arkuszy, cena jej 1 kor. 60 groszy.

Różności z kraju i świata.

Szósty raz zameżna. Córka zamożnego kupca w Medyolanie we Włoszech, poślubiła w 18 tym roku życia pewnego Francuza i zamieszkała w Paryżu. Mąż umarł w rok po ślubie, a w rok potem wdowa wyszła za Anglika; zginął on przy zderzeniu pociągów kolejowych. Z wdową ożenił się Amerykanin, przyjaciel zmarłego. Ale i ten umarł po trzech latach szczęśliwego pożycia. Wdowa, wracając do kraju poznała na statku kupca rosyjskiego; wkrótce potem wyszła za niego i zamieszkała w Odesie, portowem mieście na południu Rosyi. W parę tygodni umarł jej mąż w tem mieście na tyfus. Czterokrotna wdowa powróciła do rodzinnego miasta, a po roku poślubiła towarzysza lat dziecinnych; nim upłynęło pół roku, spadł on na wybieczce ze skały i zabił się. W następnych dwu latach wdowa odrzuciła trzech konkurentów. Obecnie wyszła po raz szósty za mąż, tym razem za Niemca. Ciekawość czy i tego przeżyje?

Pielgrzymka z Mandżuryi do Częstochowy. Z Cherbina w Mandżuryi, w drugiej części świata, w Azji, donoszą do pism warszawskich, iż z wiosną r. b. wyruszy z tego miasta grono polskich katolików w celu odwiedzenia Jasnej Góry. Do towarzystwa przyłączy się kilku zamożniejszych kupców Chińczyków, którzy już przed kilku laty, dzięki wpływowi misjonarzy francuskich, przyjęli religię rzymsko-katolicką.

Bismark a wszy. Profesor Szweninger ogłasza ciekawy szczegół o Bismarku. Swego czasu zachorował Bismark na żółtaczkę. Pomiędzy licznymi radami, które mu przesyłali jego wielbiciiele, była także jedna przesłana od pewnego chłopca, który zalecał Bismarkowi zjeść trzy żywe wszy i obiecywał mu je przysłać. Szczerej rady chłopka jednak nie usłuchano.

W pogoni za trupem. Z Odesy miasta portowego w Rosyi, nad morzem Czarnem donoszą: Jeden z przechodniów zauważył późno w nocy leżącego na ulicy mężczyznę, nie dającego znaku życia. Nie namyślając się długo, przechodzień sprowadził dorózkę, ułożył w niej zwłoki nieznajomego i podążył do najbliższego szpitala. W szpitalu dyżurny felczer, obejrawszy przywiezionego orzekł, że przywieziony ten zamarł i nie da się go już uratować. Ponieważ szpital trupów nie przyjmuje, odwieziono go do trupiarni. Przechodzień odwiózł nieboszczyka do trupiarni, gdzie zwłoki ułożono na stole obok innych trupów. Rano, ku ogólnemu osłupieniu, zauważyła służba cmentarna że przywieziony w nocy nieboszczyk gdzieś zaginął. Po bezowocnych poszukiwaniach doniesiono o tym wypadku policyi, gdzie złożono również paszport na imię Zarubeńki, znaleziony w nocy w jednej z kieszeni ubrania trupa. W kilka godzin później do tegoż cyrkulu zgłosił się jakiś jegomość, który zeznał, że w niepojęty dlań sposób znalazł się w nocy wśród trupów, skąd po przebudzeniu się pospiesznie umknął. Ponieważ jednak zgubił paszport, prosił więc o odszukanie go. Oczywiście rzecz całą wyjaśniła się. Uznany za zmarłego Z. nie był nawet chorym i cała przygoda spotkała go skutkiem tego, że nieborak upił się do zupełnej utraty przytomności.

Poparzony. Pewien robotnik kazał żonie, aby mu nasmarowała plecy spirytusem. Niewiasta uczyniła to przy świeczce zapalanej. Spirytus zaczął się jej palić na ręce, nawet w fiaszce, lecz odważna kobieta zdołała płomienie stłumić. Na nieszczęście zaczęła się jeszcze palić koszula męża, prze-

siąknięta spirytusem. Mąż wyskoczył z łóżka, niewiasta zerwała koszulę i w ten sposób go uratowała. Jednakowoż odniósł takie poparzenia, że przeleży przez parę tygodni w szpitalu, zanim wyzdrowieje.

Życzliwość Ojca św. dla Polaków. »Katolik« bytomski donosi, że gdy ks. Zajączkowski był na posłuchaniu u Ojca św. rzekł mu przy końcu rozmowy Papież: Powiedz wszystkim Polakom że Was kocham, błogosławie, modłę się za was i proszę, abyście wy nawzajem za mnie się modlili. Innym razem w czasie przyjmowania pielgrzymki z różnych krajów spostrzegł Ojciec św. kilka osób stojących na boku i nie mogących ukryć wzruszenia, spytał kto oni, odpowiedziano mu że to Polacy. Wtedy kazał się im zbliżyć i rozmawiał z nimi serdecznie.

Spaleni żywcem. Anna Opiełok, matka dwojga nieletnich dzieci, roznieciła ogień w chacie i poszła do studni po wodę. Jakież było jej przerażenie, gdy wróciwszy do domu zastała dzieci spalone na węgiel. Niewiadomo jakim to się stało sposobem; komisya zjechawszy na miejsce wypadku odbyła sekcyę zwłok w obecności matki i oddała sprawę do sądu.

Niechże to będzie przestrogą dla matek, by nigdy nie pozostawiały dzieci bez opieki.

Dziwny pogrzeb. W Mroczu chowano pewnego inwalidę. Gdy trumnę ze zwłokami postawiono nad grobem, przybyła zdyszana kobieta z wiadomością, że nieboszczyk pozostał w domu. Otworzono trumnę i przekonawszy się, że próżna, nawrócono z powrotem po nieboszczyka, którego przedtem wskutek zbytńskiego użycia alkoholu zapomniano do trumny włożyć.

Okrutny ojciec. Straszny czyn popełnił pewien wdowiec w sąsiedztwie Lipowic w gubernii kijowskiej. Chciał on poślubić pewną młodą dziewczynę, która wzbraniała się wyjść za niego, ponieważ miał troje małoletnich dzieci. Aby przeszkody tej się pozbyć, zabrał nieludzki ojciec dzieci w pole i zostawił je tam przy 20 stopniach mrozu. Nazajutrz znaleziono zmarznięte trupy dzieci.

Waryat na tronie. Waryatem na tronie był bezsprzecznie Ferdynand II. król Neapolu, zaręczony po kolei z 3-ma córkami Maryi Teresy. Kiedy się dowiedział o śmierci swojej drugiej żony księżniczki Józefy, popadł w wielkie rozdrażnienie, ponieważ ze względów przyzwoitości musiał się teraz wyrzec na pewien czas swej głównej przyjemności tj. polowania. Jakże miał teraz czas przepędzić? Nie podobał mu się żaden projekt, aż w końcu ktoś poradził, aby urządzić naśladowanie pogrzebu księżniczki. Królowi przypadła ta myśl bardzo do gustu. — Pewien młody gołowasy szlachcie przyjął na siebie główną rolę. Ubrano go jak arcyksiężniczkę i złożywszy na marach, pomalowano jego oblicze czekoladą, aby udać czarną ospę, na którą umarła arcyksiężniczka. Do uroczystości pogrzebowej zaproszono nawet posła angielskiego. Orszak pogrzebowy, z królem na czele, kroczył po obszernych pokojach zamku. Ferdynand był widowiskiem zachwycony. Po śmierci dwóch żon dwór wiedeński oddał Ferdynandowi trzecią arcyksiężniczkę, która też w r. 1768 połączona została z nim węzłem małżeńskim. Gdy dworzanie pytali potem króla, jak mu się podoba nowa żona, odpowiedział: »O, ona sypia jak zarżnięta, a poci się jak ś...«. Widowiskiem, które często urządzał swojej żonie, był »tryumf myśliwski«, urządzany na końcu polowania. Wszystką zabitaż zwierzyinę wozono na kupę, tak że tworzyła całą górę. Następnie król zrzucał wierzchni surdut, a przywdziewał flanelowy kaftanik i rzu-

cał się z nożem myśliwskim jak rzeźnik na zabita zwierzyną. Ówiartkował ją, kawałkował, rozpruwał brzuchy, wyrwał jelita i rzucał koło siebie, aż splamiony krwią na rękach, twarzy i sukniach, padał wyczerpany na ziemię.

105-letni sierżant. W jednym z rosyjskich oddziałów wojskowo-marynarskich, wysłanych do Port Artura, przybył także, jak donoszą gazety rosyjskie 105 letni sierżant, pozostający do tej pory w służbie czynnej. Urodził się on w roku 1798. Znakomicie pamięta kompanię Napoleona i wszystkie z nią związane wypadki. Z powierzchowności jest to starzec nader krzepki. W oddziale cieszy się wielkiem powodzeniem. Starzec ten, marzy tylko o tem, aby Bóg pozwolił mu raz jeszcze powojować. Jakoż się tego doczekał!

Pogrzeb górnik po 15 latach. Z Sosnowca donoszą: Przed 15 laty wybuchł pożar w kopalni, w którym padło ofiarą płomieni 11 górników, zamurowanych w podziemiu podczas pożaru, gdyż wydobyte zwłok okazało się niemożliwem. Obecnie po latach 15 inżynierja miejscowa, chcąc się przekonać, czy w podziemiu ogień wygasł zupełnie, kazała tamę zburzyć.

Z chwilą, kiedy powietrze dostało się do kopalni, ogień się ponowił i musiano kopalnię zamurować. Tyle tylko zyskano, że odnalezione zostały zwłoki zasuszone górnika Jana Musiały. Rodzina zmarłego poznała szkielet w zupełności. Dyrekcya Tow. sosnowickiego, chcąc uczcić pamięć zmarłego, wyprawiła pogrzeb z muzyką górniczą.

Nowe wydalenie Polaków. W Księstwie Poznańskim odbywa się obecnie na wielką skalę wydalenie Polaków z Królestwa Polskiego, a przede wszystkim z Galicyi pochodzących. Wydalenie dotknęło nawet takich, którzy przeszło 30 lat mieszkali w Księstwie i z pruskimi prawami nigdy nie mieli zatargu.

Moneta papieska. Świeckie rządy papieży odznaczały się zawsze pewnem obyczajowem zajęciem się, które trudno znaleźć w innych krajach. Tak na przykład przy biciu monety umieli papieże nadać „podłemu metalowi” pewien charakter szlachetny. Czytamy więc na monetach Innocentego XIII.: Do dania, kn ulżeniu nędzy. Na monecie Benedykta XII i Klemensa XI jest zapytanie: kto jest prawdziwym ubogim? a odpowiedź brzmi: »skąpiec«. Na innej monecie czytamy: »Nie zbierajcie skarbów«. Innocenty XI podaje myśl: »Co mam dać tobie«. Klemens XIII zaś radzi: »Nie zapominaj o ubogich«. Widzimy jak po wszystkie wieki, przypominali papieże, aby być dobrotczynnym. Nie zapominali o biednych lecz przeciwnie, dla nich różne zakładali domy, przytułki dla sierót, dla starców, wypożyczalnie pieniędzy ubogim bez żadnego procentu, lub z bardzo małymi zyskami itd.

Drenarzy do kopania, układania dren, oraz dwu strycharzy do wyrobu i wypalania dren, poszukuje p. W i s z n i e w s k i, technik kultury, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Wilczej nr. 50 biuro melioracyi. Warunki są następujące: Za m. 6 wykopu drenu ssącego 2 kop. (3 groszy) za m. 6 wykopu drenu głównego 3 kop. (4 gr.) za m. 6 ułożenie drenu ssącego pół kop. (1 grosz) za m. 6 ułożenie drenu głównego 1 kop. (2 grosze) pomieszkowanie i opał, a wewnątrz kraju kosztą podróży z roboty na robotę. Dzienny zarobek wynosi 3 do 4 kor. Życie tu tanie, bo funt mięsa kosztuje 12 ct. (10 kop.) a żydów dzięki Bogu nie ma. Potrzeba 60 ludzi do drenowania od wiosny do końca listopada, zaś 30—40 ludzi do robót ziemnych. Ci zarabiają 2 kor. 40 do 2 kor. 60 dziennie. — Koszta podróży ponoszą robotnicy sami. Zgłosić się też można do redakcyi.

OGŁOSZENIA.

Cena ogłoszeń. Od wiersza każdorazowo 30 gr. Pierwszy wiersz liczy się za podwójny.
Dla abonentów od wiersza po 20 groszy.

Najpiękniejsze książki do nabożeństwa. W Krzyżu zbawienie, wydanie piękne stron 592. — Przyjdź królestwo Twoje stron 620 oprawne w szagryn, z pięknym złoceniem, we francuskim stylu, najlepszy dobór nabożeństw na każdy czas. cena 2 korony 40 gr. wraz z przesyłką pocztową za egzemplarz, za pobraniem pocztowem 44 groszy więcej. Pieniądże najlepiej posyłać przekazem. J. Mazurowa, Bazar chrześcijański, Rzeszów. 6—2

Kto z powiatu bialskiego miałby do sprzedania realność 3 do 4 morgów ziemi, z budynkami w dobrym stanie, a życzyłby sobie kupić większą realność niech się zgłosi do Redakcyi. Zgłaszający się niech poda cenę, jakiej żąda za swoją realność i odległość pola od budynków. 2—2

Potrzeba czeladnika młynarskiego trzeźwego i z dobrymi świadectwami do młyna wodnego o trzech kamieniach, z urządzeniem amerykańskiem. Zgłosić się do Redakcyi »Wieńca-Pszczółki.« 3—3

Z powodu wyjazdu mam do sprzedania 6 i pół morgi gruntu z domem, stodołą; grunt w nieprzerwanym i szerokim kawałku — w domu znajduje się wyszynk trunków, dom ten nadaje się także na sklep. Bliższa wiadomość u Józefa Kacorzka w Roczynach przy Andrychowcie. 3—2

Sprzedam zaraz z wolnej ręki realność składającą się z 9-ciu morgów pola częścią obsianego, ciągnącego się naokoło własnych budynków, przeto bardzo przystępnego; przytem lasek sosnowy i jodłowy na własny opał i budowlę, woda tuż przy domu, stodoła nowa, obszerna, wozownia, stajnia, komora i piwnica duża murowana, 2 chlewy wraz z potrzebnymi sprzętami gospodarczymi — wszystko za 5000 złr. Odległość od miasta Ciężkowice wynosi 1 kilometr, tak samo od stacyi kolejowej Boguniowice-Ciężkowice.

Konstanty Kuczek, pensyonowany Postenfürher w Ciężkowicach.

Chłopca do nauki przyjmie zaraz katolicki majster rymarski i siodlarski Edward Drobik, Bielsko, ul. Kolejowa (Bahnstrasse). 3—1

Jan Błaż Lwów, Jachowicza 26 poleca »Nowe leczenie przyrodne« F. E. Bilza, książka popularna, pouczająca, jak bez pomocy lekarza można leczyć różne choroby u ludzi. Nabyć można na spłaty miesięczne po 2 kor. lub gotówkę po 19 kor. Przy zamówieniu trzeba dać 3 kor. zadatku.

Obrazki święteczne Kościoła rzymsko-katolickiego przez ks. Bayerle zawierają liczne ilustracje świętych wraz z opisem ich życia. Książka ta kosztuje gotówką 14 kor. 50 gr. lub też na spłaty miesięczne po 2 korony 50 groszy. 3—1

Poszukuję zajęcia jako maszynista lub slusarz, pracowałem w Boguminie w Borkowni, na żądanie przedłożę świadectwa. Michał Fidziński, Wadowice ulica Tatrzańska 427.

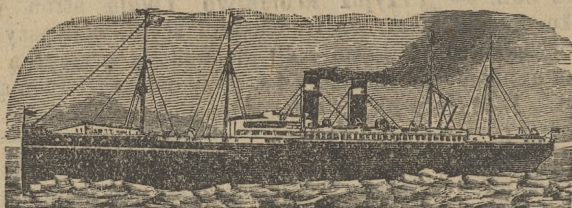
Przez Wyokie ck. Namiestnictwo

KONCESYONOWANE

BIURO PODRÓŻY I SPEDYCYJNE

ZOFII BIESIADECKIEJ, OŚWIECIM, DWORZEC.

sprzedaje
bilety kolejowe
okrężne



karty okrętowe
I-szej i
II-giej klasy

oraz karty międzypokładowe dla
wychodźców do Ameryki. Ceny najniższe. Wymiana piciniedzy.
Prospekta darmo i opłatnie.

Ktoby chciał sprzedać domek i 2 lub 3 morgi pola w okolicy
Żywca lub Białej za 2000 koron, niech się zgłosi do Redakcyi.

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera**Kneippowskiej kawy słodowej**

tylko w pakietach z marką ochronną
proboszcza Kneippa i nazwiskiem
Kathreiner a unikać starannie wszelkie
inne naśladownictwa.

04.11/a



P. CANON,
Antwerpen (Belgia)

chrześcijańska ekspedycja
okrętowa do Kanady.

północnej Ameryki pospiesznymi
statkami tylko w 5 i pół do 6 dni!
Trzy razy w tygodniu. — Najtań-
sze ceny!!! — Oszczędzajcie krwa-
wicie Waszą!!! — Proszę porównać
ceny moje z cenami pruskich agen-
tów okrętowych. Objaśnienia i druki
na żądanie darmo i opłatnie.

— Proszę powołać się na ogłoszenie. —



Wydawca X. Stanisław Stojalowski.

Odpowiedzialny red. St. Stohandel. — Drukiem Jana i Karola Handla w Bielsku.

Za drukarnię odpowiedzialny Karol Handel,